

MÓJ ŚWIAT – TO ŚWIAT PODHAŁA

Mój krajobraz fundamentalny bierze się z gór i trochę z szumu Dunajca... – odpowiadał na pytanie Jacka Żakowskiego „... skąd przychodzi ksiądz profesor Józef Tischner?” – autor „Historii filozofii po góralsku”. Natomiast horyzont religijny – wyjaśniał – z tych drewnianych kościółków, wśród których wyrastałem – z kościółka w Jurgowie, z kościółka w Łopusznej. A trochę też ze Starego Sącza i tamtejszej tradycji franciszkańskiej. (...) Myślę, że moim pierwszym wrzaskiem po urodzeniu – może poza wrzaskiem o jedzenie, co nas ze sobą łączy – był „Hymn do Słońca”. Więc zostanemy przy tej formule Zwyrtały: „Jo”.¹ W tej odpowiedzi kryją się fragmenty biografii księdza Józefa Tischnera oraz jego fascynacja Tetmajerem, u którego, co wielokrotnie podkreślał, „wszystko jest”.

Urodził się 12 marca 1931 roku w Starym Sączu, skąd pochodził jego ojciec. Dzieciństwo i młodość przeżył w kilku miejscowościach na Podhalu. W okresie przedwojennym ojciec Józef był kierownikiem Szkoły Powszecznej w Łopusznej, matka nauczycielką. Lata wojny spędził w Rabie Wyżnej i Rogoźniku, po wojnie wrócił znów do Łopusznej. Często podkreślał dumę z góralskiego rodowodu. Dziadek ze strony matki, Sebastian Chowaniec z Jurgowa, działacz plebiscytowy na Spiszu, człowiek światowy, wędrujący dwukrotnie do Ameryki za chlebem (po powrocie kupił polany pod Hawranem), był wielokrotnie wspominany w jego wystąpieniach na różnych uroczystościach podhalańskich jako człowiek wielkiego serca i rozumu oraz głębokiej religijności. Jemu zadedykował jeden z pierwszych artykułów w „Znaku”, w którym mówi między innymi o roli tradycji w kulturze ludowej i o jej zaniku².

¹ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między Panem a Plebanem*, Kraków 1995, s. 8.

² S. Grygiel, ks. J. Tischner, *Szkic o religijności wsi współczesnej*, „Znak” 1966, nr 12, s. 1455-1473.

W latach 1945–1949 uczęszczał do Gimnazjum im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu. Przyjaźnie z tego okresu przetrwały do końca życia, a kilku kolegów stało się bohaterami głośnej *Historii filozofii po góralsku*. Obok lektury obowiązkowej znajdował w tym okresie czas na zapoznanie się z literaturą podhalańską, której fragmenty były osobliwą inkrustacją jego kazań wygłaszanych nie tylko na Podhalu. W dzienniku prowadzonym w latach gimnazjalnych można odnaleźć liczne zapiski związane z działalnością partyzancką „Ognia” na Podhalu. Uważał ją za wielką legendę całego Podhala i swojej młodości³.

Po ukończeniu Gimnazjum Tischner studiował przez jeden rok prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie wstąpił do Krakowskiego Seminarium Duchownego i w 1955 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Jako kleryk czytywał wszystko, co tylko mógł zdobyć z literatury podhalańskiej, wydobywał wszystkie fragmenty humorystyczne, często mówił gwarą. W okresie wakacji wypoczywał na wycieczkach górskich, próbował nawet wspinaczki.

Pierwsze lata po ukończeniu seminarium wypełnione były obowiązkami duszpasterskimi na parafii w Chrzanowie, a następnie w Krakowie oraz dalszymi rozległymi studiami, które rozpoczął od Wydziału Teologicznego UJ. Kolejno studiował na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej ATK w Warszawie, a następnie na Wydziale Historyczno-Filozoficznym UJ, gdzie w 1959 roku zdobył magisterium, a w 1963 uzyskał tytuł doktora. Od roku 1969 łączył pracę naukową w ramach Instytutu Liturgicznego Papieskiego Wydziału Teologicznego z działalnością duszpasterską: w kościele św. Marka, gdzie odprawiał głośnie w całym Krakowie msze św. dla dzieci oraz w kościele św. Anny, jako duszpasterz krakowskiego środowiska naukowego.

Jako kapłan Archidiecezji Krakowskiej pełnił równocześnie wiele zaszczytnych funkcji w środowisku naukowym. W roku 1989 na Wydziale Teologicznym w Krakowie uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. Był profesorem filozofii i dziekanem Wydziału Filozoficznego PAT-u w Krakowie, wykładowcą UJ i PWST w Krakowie, członkiem Polskiego Towarzystwa Teologicznego i Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. W 1981 roku został także prezesem Międzynarodowego Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu. W tym samym czasie stworzył ponadto duchowe podstawy etyki „Solidarności” oparte na ewangelicznej zasadzie *Jeden drugiego ciężary noście*. Został zresztą kapelanem „Solidarności”, głosił

³ Zob. m.in.: W. Bonowicz, *Tischner*, Kraków 2001, s. 81–89.

homilie na solidarnościowych mszach, święcił sztandary, w stanie wojennym pomagał internowanym działaczom.

W okresie wakacji zawsze jednak odnajdywał czas na odwiedziny stron rodzinnych. Najczęściej odpoczywał w Łopusznej, gdzie też urządził sobie „samotnię” do pracy naukowej w baczówce na Polanie Sumalowej w Gorcach. Jego związek emocjonalny z Łopuszną jest wzorem umiłowania stron rodzinnych, wyznaczającego tożsamość człowieka. *Łopuszna była dlań pierwszą i podstawową szkołą dialogu, szacunku dla drugiego, rozumienia wiary nie od strony teorii, ale od strony człowieka*⁴. Na odbywającym się 13–14 czerwca 1981 r. w Ludźmierzu XXXIII Zjeździe Podhalań podjęto uchwałę, która zobowiązywała Zarząd Główny do powołania kapelanów Związku. 30 sierpnia tegoż roku na zebraniu w Chochołowie Zarząd Główny uchwalił, by z propozycją przyjęcia tych obowiązków zwrócić się do księży: Józefa Tischnera i Władysława Żazła⁵. Obaj wyrazili zgodę, stając się pierwszymi księżmi w dziejach Związku Podhalań pełniącymi obowiązki kapelańskie. *Podhalu się nie odmawia*, powiedział przy innej okazji Tischner. *W ciągu dwudziestu lat, jakie minęły od momentu wyborów – podkreśla W. Bonowicz – stał się jego najskuteczniejszym ambasadorem i największym autorytetem*⁶. Obowiązki kapelana Związku pełnił ksiądz Tischner z niezwykłym oddaniem. Góralkości swojej się nie wstydził, on się z nią wręcz obnosił, wyrażał dumę ze swego pochodzenia. Ubierał się po góralsku, zapraszał muzyków do swoich programów emitowanych w telewizji, w tym okresie zaczął bowiem duszpasterzować także poprzez media. (...) *Miałem w sobie religijność chłopską, góralską – mówił – Pod wieloma względami ona wydawała mi się mocniejsza, bardziej odporna na rozmaite presje (...)*⁷, ale ona też pozwalała na prowadzenie osobliwego dialogu między nim, jako intelektualistą, a prostym słuchaczem. *Mój świat to świat Podhala – podkreślał – Ja go nikomu nie narzucam*⁸. Liczne homilie i kazania wygłaszane na różnych uroczystościach w kościołach Podhala, na spotkaniach opłatkowych, a szczególnie na corocznych mszach odprawianych w pierwszej niedzielę sierpnia od 1982 roku w kaplicy pod Turbaczem (od 1992 r. w drugą niedzielę sierpnia), odznaczały się jasnością, przesycone były

⁴ W. Bonowicz, *Parafia Tischnera*, „Znak” 2001, nr 3, s. 81.

⁵ W. Wnuk, A. Kudasik, *Podhalański ruch regionalny*, Kraków 1993, s.131.

⁶ W. Bonowicz, *Podhale Tischnera. Woda ze źródła*, „Kontrapunkt” 2000, nr 10/48, s. 10. [dod. do nr. 47 „Tygodnika Powszechnego”].

⁷ A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, op. cit., s. 335.

⁸ Tamże, s.563.

żartem i humorem, stając się dzięki temu bardziej sugestywnymi. W latach 80. myślicielem, do którego w trakcie kazań zwracał się najczęściej, był Norwid. W kazaniach pod Turbaczem zdecydowanie jednak preferował opowiadania Tetmajera, po mistrzowsku dobierał fragmenty gwarowe ilustrujące trudniejsze teksty ewangeliczne.

Obowiązki kapelana Związku Podhalan ks. Józef Tischner wypełniał niezwykle rzetelnie. Już na XXXIV Zjeździe Związku w Ludźmierzu w 1994 roku nadano mu tytuł Członka Honorowego Związku Podhalan. Włodzimierz Wnuk, prezentując sylwetkę odznaczonego, wskazał między innymi na jego homiletykę, w której w sposób prosty, jasny i naturalny oddziałuje na umysły i wzbogaca serca słuchaczy: *O czym najlepiej wiemy i co najsilniej odczuwamy my, Podhalanie, dla których ksiądz profesor z Łopusznej ma jeszcze tę nadwartość, że jest jednym z nas i że do nas przyznaje się otwarcie przed światem i ludźmi.* Tadeusz Staich nawiązując do tej wypowiedzi dodał: *Tischnerowska (...) nadwartość to chłopskość myślenia, władzy poznawczej umysłu człowieka, co w dialektyce góralskiej odnajduje się w gwarze. Nie byłoby w tischnerowskim słowie, tischnerowskiej dialektyce „siły przebiccia”, gdyby nie owe paśkawy słowne, noremnice, hucby, hurmawice, które tę siłę stwarzają. Więc Prawda niesiona człowiekowi przez Tischnera dopełniona jest słowem gwarowym. (...) Norwidowej mocy w Prawdzie Tischner przydał swoje własne Słowo zweryfikowane gwarą góralską. (...) To on właśnie nieustająco udowadnia, że gwara nie ginie i że zginąć nie może, skoro jest instrumentem Prawdy⁹.*

O dokumentację wielu kazań i homilii z lat 80. i początku 90. postarała się Oficyna Podhalańska. W opracowaniu redakcyjnym Zofii Stojakowskiej-Staichowej w roku 1992 ukazał się zbiór *Boski Młyn*, w dwa lata później tomik *Idzie o honor*. Nagrania na taśmach magnetofonowych udostępnił sam Autor, niektóre członkowie i sympatycy Związku Podhalan, wymienieni w słowie *Od wydawcy*, ale najbardziej istotny jest fakt autoryzacji tekstów przez samego ks. Tischnera, dzięki temu ich wartość jako dokumentu jest niepodważalna. Z uwagi na wyczerpanie nakładów i brak wznowień warto przytoczyć dedykacje pisane odręcznie przez autora. W tomiku *Boski Młyn* napisał: *Moi ostomili! Nie nazywojcie tego ani kazaniem ani homilią, bo to nie to. Som to „ozmyślania z pokazywanym i pokazywanie z ozmyślanym”. Jo stoje troche wyzyj i pokazuje palcym świat i niebo, mówięcy: patrzojcie. Wy patrzycie. I tak*

⁹ W. Wnuk, T. Staich, *Nowi Członkowie Honorowi Związku Podhalan. Ks. Józef Tischner*, „Podhalanka” 1984, nr 2/10, s. 22.

se wej opowiadomy o myślach, wtore się rodzóm. Kieby nie Wy, to by mnie nie było. Przyjmijcie to miłosiernie i jak bee smakować, to sie kormijcie w niedziele wiecór abo po niesporach. Sęć Boze. Wyrafinowane poczucie humoru, właściwe osobowości kapelana, daje się odczytać już w tym niewielkim fragmencie.

Kiedy Oficyna przygotowała kolejny tomik, napisał we wstępie z właściwą sobie swadą: *Moi Ostomili! No wiecie, wiecie... Kielo się tego ubziyrało... Zbacujem se cas, co minął. Jaki to był cas? Cas góniacki. My gonili i nos gónili. Ale wse przecie sło o jedno: o honor! Co Wóm powiem, to Wóm powiem, ale Wóm powiem: nie dajcie se honoru sponiewierać. Honor kostuje pieniądze, ale jak wto mo honor, to pieniądz dla niego to jest... nic. A do reśty miejcie wyrozumiałość dla ludzi i dla podpisanego. Sęć Wóm Boze.* Teksty odtworzonych kazań zawierają niezwykłą głębie myśli ich twórcy.

Kazanie wygłoszone w Ochotnicy Górnej 19 stycznia 1986 roku, otwierające tomik *Boski Młyn*, tłumaczy tytuł zbiorku w słowach o godności człowieka. *Bo człowiek – mówił – to jest stworzenie dziwne (...), które ma oprócz ciała – ducha. A ten duch w środku człowieka, to jakby był taki cudowny młyn. Młyn ze zboża mąkę robi, a człowiek z tego co widzi, z tego co czuje, może zrobić cud. Może zrobić dobro. I człowiek to jest tak jakby Boski młyn. (...) Ino człowiek jest takim stworzeniem, że ma tę władzę, żeby w duszy swojej przerobić tę całą materię świata na coś, co jest dobre*¹⁰. W tej prostocie porównania osadzonego w realiach chłopskiej pracy ukryta jest teologiczna i filozoficzna refleksja o prawdzie ludzkiej egzystencji. W tymże samym kazaniu zobrazowanym fragmencie opowiadania Tetmajera *Gazda Halny* mówił o godności osoby ludzkiej w kontekście wypowiedzianych przez Jezusa słów „Cenniejsi jesteście niż wróble”. Człowiek gór w swej biedzie, ale i w swej godności potrafił stworzyć tak fascynującą autora tych słów „kulturę ludzi gór”. *Takiej kultury nie nojdzies nika po świecie. (...) Co to jest ta kultura? To jest prawda. Prawda o górach, prawda o lasach, to jest prawda o potokach i to jest prawda o ludziach (...), którzy tu, przed nami, Boga chwalili. To się nazywa kultura. I dziś trzeba nam tej kultury bronić. Trzeba nam tę kulturę uszanować. Trzeba przed tą kulturą kolano zgiąć. I trzeba ją pielęgnować. Ojcowski obyczaj, ojcowska pieśń, ojcowski ubiór, ojcowską prawdę. Bo to jest w tym wszystkim PRAWDA. I jakby człek te prawdę stracił, to jakbyś człeku duszę stracił*¹¹.

¹⁰ X. J. Tischner, *Boski Młyn*, Kraków 1992, s.17.

Bogactwo definicji kultury w kazaniach księdza Tischnera mogłoby zadowolić niejednego teoretyka kultury. *Kultura to jakby zwierciadło duszy* – powie na mszy św. w Bukowinie, w Rabce doda, że ... *to jest po prostu prawda. Prawda śleobodnego serca* rozwijając te myśli o plastyczne przykłady płynące z obserwacji i znajomości codziennych zmagania słuchaczy. Na mszy św. z okazji Zjazdu Związku Podhalan w Ludźmierzu 27 czerwca 1987 roku, tuż po pobycie Ojca św. w kraju pojawiły się w refleksji księdza Tischnera mocne słowa o zagrożeniach góralskiej kultury. *Bo jest coś takiego trochę dziwnego i niepokojącego – mówił – Podhale na przykład eksportuje na cały świat przepiękne malarstwo na szkle. Malarstwo ludowe. Ale dlaczego malarstwo to nie zdobi góralskich mieszkań, góralskich pokoi? Mamy góralską rzeźbę, ale tej rzeźby brakuje w góralskich domach. Mamy góralską literaturę, ale czy literatura ta trafia pod strzechy ludzi? Czujemy, że te ciemne plamy na góralskiej kulturze są ciemnymi plamami na nas, na naszym honorze*¹². Stoją więc przed góralami, Podhalanami wielkie wyzwania. *O co nam chodzi? – wyjaśniał dalej – Nam Drodzy moi, chodzi o człowieka. (...) Bo kultura góralska jest wielka nie przez to, że jest góralska, ale przez to, że jest ludzka. Że z niej promieniuje prawda, prawda o człowieku, o jego miłości, o jego wierze, o jego nadziei. Celem tej kultury nie jest góralszczyzna ("bardzo nie lubię tego słowa" – nadmienił wcześniej), ale jest człowieczeństwo. Tam, w tej kulturze, nie przeciwstawia się człowieka i górala, nie wynosi się górala ponad człowieka. Tam się mówi o tym, jak góral przez swoje życiowe doświadczenie może wzbogacić prawdę o człowieku, może służyć człowiekowi, może służyć człowieczeństwu. (...) Kultura ludowa to jest ta kultura, która jest bezpośrednim zwierciadłem życia*¹³. Konfrontacja tej kultury z doświadczeniem człowieka, dostrzeżenie w niej prawdy o życiu, pozwoliła mówić o jej wyższości nad kulturą intelektualną. Tę refleksję o kulturze, a o kulturze ludowej w szczególności, będzie Autor jeszcze wielokrotnie podejmował, zmierzając w stronę syntezy tego pojęcia.

W wywiadzie dla „Naszyc Stron” mówił: *Kiedy zostałem kapelanem Związku Podhalan, założyłem sobie, że moim zadaniem powinno być skryształowanie idei góralszczyzny. Uznałem za fundamentalne pokazanie, że góralszczyzna to nie krew i ciało, ale kultura. Na tym koncentruje się moja praca kapelana – na ukazywaniu kulturowego wymiaru*

¹¹ Tamże, s. 21.

¹² Tamże, s. 65.

¹³ Tamże, s. 67–68.

Podhala¹⁴. Od tej problematyki nie stronił na żadnej uroczystości. Kazania na mszach niedzielnych w Łopusznej, na uroczystościach z okazji ślubów, chrztów, pogrzebów, spotkań opłatkowych, podniosłych ceremonii poświęcenia sztandarów Związku Podhalan, na których zawsze była obecna muzyka góralska – na prośbę mówcy uzupełniająca stosownymi przyśpiewkami jego słowo – zawsze dawały sposobność do bogatych w wymowę uogólnień. Muzyka nastrajała go zawsze refleksyjnie, podkreślał: *Wy wiecie, że te nuty som godne, bo : „narody tracąc pamięć, tracą życie”. A te nuty starodawne, to jest pamięć. I to jest znak i ślad wierności*¹⁵. Cytując słowa przyśpiewki: „*Chłopcy Podholanie, coż po wos ostatnie? Poza kosor kości, po górach śpiewanie*” trawestował je, by stawały się podstawą do życia refleksyjnego, przesyconego prawdą i dobrem. Szczególnym sentymentem darzył słowa i melodię góralskiej pieśni: *Krywań*, wyrażającej najpełniej tęsknotę ludzkiego serca, którą – podkreślał – *zrodził ból człowieka gór*; ona też najmocniej przemawiała do jego wyobraźni.

W zbiorce kazań *Boski Młyn* i *Idzie o honor* można odczytać wiele analogii pomiędzy jego teologicznymi i filozoficznymi konstatacjami z dziedziny etyki i aksjologii. Mocno akcentował, że dziedzictwem Podhalan jest przede wszystkim wiara. Piękną gwarą uzasadniał tę wartość: *Góralstwo wiara jest w tym, że trza se skarbić takie skarby, wtore ani robok nie zje, ani rdza nie znisyci. (...) To one som w tym stroju, to one som w tyj góralskiej ciężkiej robocie. (...) o tych skarbach się śpiewo, że kie pódziemy stela to nos będzie skoda; po górach, dolinach płakać będzie woda. Nie bedom ludzie płakać za tymi, co porobili miliony, na krzywdzie ludzkiej się dorobili. Ale bedom płakać po kozdym takim, co se skarby skarbił wiekuiste, bo ka skarb twój, tam serce twoje. I to jest GÓRALSKIE! Bo być górolem, to znacy, moi Ostomilsi, wyróżniać się tym, żeś jest bardziej ctekiem. Ze się to co ludzkie rozumie, ze się to co ludzkie cuje, ze sie mo sacunek lo cłowieka tak, jak som Pon Jezus mioł*¹⁶.

Autor *Nieszczęsnego daru wolności* mówił często do górali o ślebobdzie. Wyjaśniał rozumienie powiedzenia: *Wolne serce syćko potrafi. Ślebobodne serce syćko może. Kultura tyz się biera ze ślebobdnego serca (...) Ze ślebobdnego serca biera się muzyka. Góralstwo muzyka pocyno się w sercu ślebobdnym. Bo ino ślebobodne serce śpiewo. Poezja góralstwo – wystowienie ślebobdnego serca. Budownictwo góralskie, życie góralskie z tradycjom,*

¹⁴ Cyt. za.: W. Bonowicz, *Podhale Tischnera*, op. cit.

¹⁵ X. J. Tischner, *Boski Młyn*, op. cit., s. 26

¹⁶ X. J. Tischner: *Idzie o honor*, Kraków 1994, s. 29.

ze starym zwykiem, z obycojem, a nade wszystko z tom niestychanom wiernościom¹⁷. W kościółku w Łopusznej, o którego renowację tak się starał, mówił językiem literackim o wolności, o relacjach między wyborem a wolnością (*Boski wybór* w tomiku *Idzie o honor*). Dobro wspólne, praca, Ojczyzna były kanwą kazania, wygłoszonego w Bukowinie Tatrzańskiej (*Dziedzictwo pokolenia* w tomiku *Idzie o honor*). Nie zabrakło i w tych refleksjach odniesienia do kultury. *Do tej okolicy* – mówił do górali bukowińskich – *nikt nigdy nie mógł przybyć jak na przystowiową pustynię kulturalną. Ludzie tu mieszkający może nie umieli czytać ani pisać – nadmieniał, ale mieli przecież swą starą, głęboką kulturę. Jest w tym coś zadziwiającego. Oto ta niesamowicie biedna wieś, wieś dziesiątkowana głodem i chorobami, potrafiła wytworzyć takie wartości kultury, że dziś stajemy wobec nich pełni podziwu i szacunku. Kultura ta stawia z powodzeniem czoła kulturze masowej, gazetowej i telewizyjnej. Czy to nie nadzwyczajne, że ówczesny chłop, często nie umiejący ani pisać, ani czytać, miał przecież własną muzykę, własny śpiew, rozwijał własną architekturę. (...) I był problem: co robić, by uczyć ten lud, nie zabijać w nim duszy, by jedno z drugim połączyć – ich starą kulturę ludową z narodową*¹⁸. Odczytujemy w tej wypowiedzi wpływ myśli Norwida i innych romantyków, inspirujących także autora szkiców *Polska jest Ojczyzną* do refleksji na spotkaniach w różnych miejscowościach Podhala.

Wokół pojęcia Ojczyzny, patriotyzmu należałoby także umieścić refleksje księdza Tischnera o ludziach pogranicza, mieszkających na południowej polsko-słowackiej granicy Polski. Dobrze znane były księdzu problemy związane z plebiscytem na Spiszu i Orawie, zapewne dzięki relacjom dziadka, Sebastiana Chowańca. Na uroczystości powrotu tablicy ku czci Piotra Borowego w Lipnicy Wielkiej na Orawie zgłębiał pojęcie pogranicza w znaczeniu historycznym i przede wszystkim kulturowym, postrzegając go jako wielką szansę dla poszerzenia horyzontów. *Gdyby nie to pogranicze* – mówił – *nie byłoby góralskiej muzyki. Bo muzyka była szczególnie wrażliwa na wpływy okolicznych kultur. Nie mówię już o wielkiej wspólnej legendzie, o Janosiku. Nie mówię o wpływach architektury, o wpływach literatury*¹⁹.

Szczególne zainteresowanie sprawami Podhala wystąpiło w publicystyce księdza Tischnera w latach 90. Redakcja ukazującego się od sierpnia

¹⁷ Tamże, s. 42.

¹⁸ Tamże, s. 16-17.

¹⁹ X. J. Tischner, *Boski Młyn*, op. cit., s. 89.

1990 miesięcznika ziem górskich „Hale i Dziedziny” zaprosiła kapelana Związku Podhalań na pierwszą stronę pisma. W numerze pierwszym zamieścił swoje refleksje o powstającym periodyku i nakreślił zadania stojące przed redakcją w artykule *Trzeba orać głębiej*. Opowiadał się zdecydowanie za czasopismem kulturalnym, przypominając swoje wcześniejsze poglądy na kulturę i jej miejsce w życiu społecznym, poszerzając je o wymiar etyczny pojęcia. Tu zaznaczył: *Kultura to także kultura pracy*. W związku z przemianami gospodarczymi rodzą się nowe wyzwania. *Na Podhalu nowoczesność styka się z tradycją. Redakcja nowego czasopisma musi być wrażliwa na te przemiany. (...) Przede wszystkim jednak musi mieć szacunek dla pracy – tej najprostszej i tej najbardziej uczonej”. Ale najistotniejszy jest „ethos” czasopisma (...) poziom moralny pisanja, które się w nim znajdzie. Kultura ma etykę jako rdzeń*²⁰. W cyklu artykułów *Wiara w naszych czasach* katechizował, nauczał, wykladał, wyrażając prawdziwe zatroskanie o życie duchowe i moralność mieszkańców ziem górskich. Przekonywał czytelników, że o tożsamości góralskiej decyduje nie miejsce urodzenia, ale kultura życia codziennego, kultura pracy, literatura, sztuka, a przede wszystkim – muzyka. W czasie przygotowań do wyborów do Sejmu i Senatu w 1991 r. rozwijał pojęcie wspańałości, objaśniał czym jest konstytucja, przywoływał nauczanie Ojca św. w kwestii etyki społecznej Kościoła, objaśniał podstawowe pojęcia obecne choćby na plakatach przedwyborczych, argumentował potrzebę wysunięcia kandydatów przez Związek Podhalań. W programach wyborczych chciał odnaleźć problemy związane z kulturą ludową: *Myślę, że trzeba wynieść na wyższy poziom sprawę kultury, zwłaszcza kultury ludowej. Kultura to jest meblowanie serca i głowy. Trzeba umeblować głowę, by głowa mogła uporządkować gospodarkę. Poprzez rozumienie kultury można zrozumieć człowieka. A kultura to pieśń, muzyka, malarstwo, poezja, taniec i modlitwa. Ale także strawa na stole, czystość w obejściu, poszanowanie inaczej myślących*²¹. Na jubileuszu 75-lecia Związku Podhalań w Nowym Targu dokonał niejako syntezy dotychczasowych poglądów na kulturę, spojrzął na systemy totalitarne niszczące jej atrybuty: prawdę, wolność i piękno. Wyeksponował więź kultury z wiarą, z religijnością ludu i wielkie poczucie wolności w muzyce ludzi gór²².

Ten wieloletni trud propagowania kultury ludowej przyniósł w latach 90. znaczne ożywienie góralskich zespołów muzycznych, umocnił trady-

²⁰ X. J. Tischner, *Trzeba orać głębiej*, „Hale i Dziedziny” 1990, nr 1, s.1.

²¹ X. J. Tischner, *Przed wyborami*, „Hale i Dziedziny” 1991, Numer specjalny – wybory do Sejmu i Senatu, s.1.

cję organizowania posiadów oraz spotkań opłatkowych. W Ludźmierzu zorganizowano coroczne konkursy poezji religijnej, których za życia był jurorem.

Wspomniana już na wstępie obecność twórców Podhala jako egzemplifikacja filozoficznych myśli i etycznych zasad jest czynnikiem wyróżniającym styl pisarski i kaznodziejski księdza Tischnera. Także w wykładzie z 14 października 1996 r. na WSP w Krakowie z okazji nadania Księdzu Profesorowi przez Senat uczelni doktoratu *honoris causa*, mówiąc o wychowaniu nie omieszkął wtrącić przykładu umiłowania wolności przez legendarnego już Sabalę: *W moim życiu Sabala sąsiadował z Sokratesem i obydwaj wytyczali z ukrycia kierunki mego spojrzenia na wychowanie. (...) Tylko ci są naprawdę wolni, którzy wiedzą, że wolność jest cenniejsza niż życie*²³.

Spośród współczesnych pisarek ludowych cenił sobie bardzo wiersze medytacyjne Hanki Nowobielskiej, uhonorowanej razem z nim tytułem Członka Honorowego Związku Podhalań, i twórczość Wandy Czubernatowej. Z tą ostatnią na łamach „Znaku” zamieszczał w latach 1997–1999 gwarowe teksty zatytułowane *Wieści ze słuchanicy*. Redagowane w formie listów zawierają niezwykłą dozę humoru, chociaż dotyczą w większości istotnych zagadnień z dziedziny etyki, obyczajowości, także filozofii. Kolejno ukazały się części: *O dobrobycie; O bydzie; O wolności; O porno; Co to jest boleść?; Dziady wieśniane; O księżach; Suplika; Człowiek i dusza; Ciało, ciało, cielsko moje ukochane!; Filozofia po babsku*. Wszystkie są pięknymi przykładami góralskiej epistolografii, odznaczają się niezrównanym humorem słownym, bogactwem wyrażen gwarowych nie stosowanych już w języku mówionym.

W tym samym roku 1997 na łamach „Przekroju” zaczęły się ukazywać odcinki *ni to felietonu filozoficznego, ni to gawędy – Dzieje filozofii po góralsku* wydane następnie w pozycji książkowej pod tytułem *Historia filozofii po góralsku* z dołączonymi nagraniami na taśmach magnetofonowych²⁴. Utrwały one tuż przed poważną chorobą księdza Tischnera walory jego głosu i znakomitą gwarę. W warstwie treściowej został zaakcentowany przez autora uniwersalny wymiar góralskiej kultury. W opowieściach o góralach, co „udawali greka” i w ten sposób stali się pierwszymi

²² X. J. Tischner, *Coby woda nie zamieniła się w tży*, „Hale i Dziedziny” 1994, nr 8, s. 4.

²³ J. Tischner, *Droga Sokratesa i perć Sabala. Uwagi o filozofii wychowania*, „Znak” 1966, nr 11, s. 42.

²⁴ J. Tischner, *Historia filozofii po góralsku*, Kraków 1997 (do tekstu dołączono 4 kasety, trzy z głosem ks. Tischnera i czwartą S. Trebuni-Staszela).

filozofami, wystąpili dawni koledzy Tischnera z gimnazjum, seminarium, także przyjaciele z Podhala, działacze Związku Podhalan, góralscy artyści, uczeni, nauczyciele. Prezentacja poszczególnych poglądów starożytnych filozofów została bezbłędnie przypisana myślowej konstrukcji wybranych przez autora postaci. Rozbudowana platońska idea prawdy, piękna, refleksji o państwie, wspólnocie, władzy stała się udziałem Władysława Trebuni-Tutki z Białego Dunajca. Sokratesem wybrał autor Andrzeja Kudasika, jego żona Wanda uosabia Ksantypę. Pierwowzorem dla autora *Historii...* były *Żywoty sławnych filozofów* Diogenesa, bogate w anegdotyczne opowieści. Dopełnione znakomitym zmysłem obserwacyjnym i znajomością temperamentu górali, podane w gwarze podhalańskiej, stały się fascynującą lekturą nie tylko dla znawców gwary. Przewrotne zakończenie zamyka często powtarzane stwierdzenie: *Jakby świata nie było, to by było skoda. A jesce więkso byłaby skoda, kieby na tym świecie nie było góroli*, z ulubioną przez autora *Boskiego Młyna* przyśpiewką:

*Kie pudziemy z tela, to nos bedzie skoda
Po górach, dolinach płakać bedzie woda.*

Po śmierci nieodżałowanego Kapelana Związku Podhalan, która nastąpiła 28 czerwca 2000 roku, w nekrologu od Związku napisano: *Kapelanie! Cas Was przeszeł. Nie wróci go siompa ani holny wiater, ale zyjecie i będziecie potela, pokił bije góralskie serce. Ostata po wos gwara, siumno myśl i za niom kcemy iść w nowe casy...*